Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 5 Stycznia 1910 Nr. 3

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. sondy na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hopczyc

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.
Administracya „Nowin“ mieści się w domu na rogu Rynku i ul. Wiślnej naprzeciw sklepu Rajala.

Konspiracya anti-demokratyczna.

II.

Drugi zarzut najcięższego kalibru przeciw prezesowi Koła drowi Głąbińskiemu, to: „zaprzepaszczenie praw Sejmu, czy praw narodowych“, popełnione, czy zawarte w ugodzie „polsko-ruskiej“ — co do rozdziału przyznanego przez rząd wynagrodzenia za traktaty handlowe.

Zanim jednak opowiem przebieg tej sprawy, przypomnę panom konserwatystom inny epizod z stosunków polsko-ruskich, a mianowicie wybór członka Wydziału krajowego w czasie pierwszej sesyi obecnego Sejmu. Chodziło o sprawę daleko ważniejszą, o sprawę nie tylko wysoce polityczną, lecz można powiedzieć, dotykającą poniekąd „godności narodowej“.

Ś. p. Andrzej Potocki poległ z ręki „Ukraińca“, a całe to stronnictwo wówczas — jak to zresztą czyni do tej chwili — wysławiało czyn ten jako bohaterstwo narodowe, a żaden z ukraińskich posłów, mimo wezwań ze strony polskiej, nie odezwał się nawet z najlżejszą naganą postępku Siczyńskiego.

Z drugiej strony w czasie wyborów do Sejmu przyszło do pewnego zbliżenia się Polaków do stronnictwa staroruskiego — a posłowie tego obozu mieli odwagę uczestniczyć w żałobnych manifestacyach ku uczczeniu zabitego namiestnika. Zdaje się, że nie może być dwu zdań co do tego, jaki był obowiązek narodowo-polityczny Polaków wobec świeżej jeszcze podówczas mogiły hr. Potockiego.

Mimo tych wszystkich względów, członkiem Wydziału krajowego polskimi „konserwatywnymi“ głosami wybrany został Ukrainiec, jeden z tych, co w Siczyńskim uznawali: „bohatera, który uwolnił Ukrainę od tyrana!“

Cóż się stało, że „większość konserwatywna“ tak wybrała? Samo życzenie Marszałka kraj., aby członkiem Wydziału była osobistość jak najmniej samoistna i bierna, oraz frazesy tejże Ekscelencyi o „moskalach“, były bez wątpienia tylko powodami dalszymi, drugo- i trzeciorzędnymi. Właściwym powodem było życzenie i wskazówka: „wysokiego c. k. rządu!“ — I przed takim argumentem umilkł głos sumienia i przyzwoitości politycznej.

A teraz ci sami ludzie oskarżają „narodową demokracyę“, jakoby ona była głównie winną temu, że w Wiedniu przyszło do ugody z Rusinami — która „rzekomo“ uszczupla prawa Sejmu i prowadzi do „podziału“ kraju!

Przedewszystkiem stwierdźmy, jaki był historyczny przebieg tej sprawy.

A więc, gdy rokowania prezesa dra Głąbińskiego doprowadziły już do obrad nad prowizoryum budżetowem i miało nastąpić pierwsze czytanie ustawy o traktatach handlowych, wniósł klub ruski wnioski nagłe i wystąpił z żalami, że go pominięto przy układach i zażądał zapewnienia, że Rusini przy rozdziale kwoty, przeznaczonej na hodowlę bydła, nie będą pokrzywdzeni. „Rusini — mówili ukraińscy posłowie — nie mogą się spuścić na Polaków co do rozdziału wynagrodzenia, przyrzeczonego przez rząd dla rolników — albowiem wszystko zabiorą Polacy, a Rusini zostaną, jak zwykle, pokrzywdzeni“.

Wobec tego rozpoczęli z Rusinami traktować Niemcy, p. Pergelt, Sylwester i chrześcijańsko-społeczni — i narzucali się na „pośredników“ pomiędzy Polakami i Rusinami.

Nadano tym pertraktacyom bardzo zręcznie: „chęć odwdzięczenia się Polakom za to, że pośredniczyli pomiędzy Unią słowiańską i Niemcami — więc teraz Niemcy pragną pośredniczyć pomiędzy Rusinami i Polakami“.

W pierwszej chwili, gdy się dowiedział o tem prezes dr Głąbiński, zaprotestował energicznie przeciw wtrącaniu się Niemców do spraw i sporów naszych, a oświadczył panu Bienerthowi, że jeżeli Rusini mają jakie żądania, to niech je przedłożą bezpośrednio Kołu polskiemu.

Wskutek tego Niemcy się cofnęli, wyrażając tylko w pismach swoich „zdumienie“, że Polacy nie chcieli korzystać z ich „przyjacielskich usług“. Pan Bienerth zaś odesłał Rusinów do Polaków w celu załatwienia tej sprawy.

Rzeczywiście też zebrały się prezydya: „Koła polskiego i Klubu ruskiego“ dla bezpośredniego porozumienia się i ułożenia tej sprawy.

To samo następstwo faktów dowodzi, że prezydyum Koła żadnego w tej sprawie nie dopuściło się zaniedbania interesów narodowych, ale działało w myśl powtarzanej przez wszystkie stronnictwa polskie i przez Sejm zasady, że „spory polsko-ruskie mają być załatwiane od narodu do narodu“ — a rząd, tembardziej politycy niemieccy, nie mają się do nas wtrącać. Więc *modus procedendi* był bez zarzutu.

Lecz może treść układu była dla naszych narodowych interesów szkodliwą?

Postanowiono najpierw, że Sejm ma zadecydować, w jaki sposób te subwencye mają być użyte, a więc i prawa Sejmu zostały zastrzeżone. Postanowiono dalej, że gdyby wynagrodzenie miało być rozdzielane pomiędzy towarzystwa rolnicze, podział ten nastąpi na podstawie „ilości bydła“ — a gdyby uchwalono utworzenie rady kultury krajowej — w zarządzie tej będą też mieli zastępców swoich Rusini.

Pytam ludzi bezstronnych, w czem tu może się kto dopatrzeć naruszenia naszych narodowych interesów, lub postępowania niezgodnego z dotychczasową polityką Sejmu?

Wszak Sejm przy rozdziale jakichkolwiek funduszów zawsze uwzględniał towarzystwa „ruskie“, a także przy innych sprawach kulturalnych uznawał i uwzględniał narodowość ruską, tworząc dla niej osobne szkoły ludowe, godząc się na osobne szkoły średnie lub katedry na uniwersytecie. Tak samo powoływał Rusinów do Wydziału krajowego, do Rady szkolnej krajowej, do rozmaitych innych instytucyj gospodarczych lub przemysłowych.

Prezydyum tedy Koła polskiego złożone *z trzech*: dra Głąbińskiego, dra Czajkowskiego i p. Stwiertni nie poszło w niczem dalej, niż dotychczas czynił Sejm lub dawne Koło polskie.

Zaznaczmy mimochodem, że czwarty wiceprezes, p. Stapiński, widocznie dla „ważnej przeszkody“ nie brał udziału w tych układach prezydyum Koła polskiego z Rusinami. Największą zaś przeszkodą było zapewne to, że obiecawszy w Sejmie Rusinom: „naprawienie wszystkich ich krzywd“ — wolał być „nieobecnym“ przy tych naradach! On bowiem musiałby był w myśl tych obietnic, pójść dalej w ustępstwach dla Ukraińców, a wolał mieć „wolną rękę“ do oskarżania prezesa Koła.

Zaznaczam dalej, że zwalanie winy na wszystko, co się dzieje w Kole, na prezesa, dra Głąbińskiego, jest obecnie rozmyślnem i stronniczem mijaniem się z prawdą. Wszak wedle obecnego statutu Koła polskiego „nie ma prezesa“ lecz jest „prezydyum“, złożone z prezesa i trzech wiceprezesów, a więc jest „kolegium czterech“, które uchwala wszystko *per vota majora*, a także prowadzi wszelkie rokowania z rządem lub stronnictwami we czwórkę.

Jeżeliby więc było stało się co złego przy zawieraniu tej umowy z Rusinami, to odpowiadać za to powinien nie sam prezes, ale całe prezydyum, oraz całe Koło polskie, w którem narodowi demokraci mają tylko 17 głosów, a więc nie stanowią większości.

Nie jest bowiem prawdą, jakoby sprawa umowy z Rusinami nie była Kołu polskiemu przedłożona, ale załatwił ją sam prezes lub samo prezydyum. Owszem szczegóły powyżej podane opowiedział dr Głąbiński na posiedzeniu Koła, 17 grudnia, i żądał wyraźnie jego aprobaty, która też została udzielona. Zgodził się na to także poseł Stapiński, który przy tej sposobności zauważył, że rząd trzymał się zasady: „iż nie należy okopywać obstrukcyi“ tak długo, jak długo chodziło o Niemców, a teraz kiedy chodzi o Rusinów, to nam każe: „godzić się z Rusinami!“

Nie podzielam tego wykrętnego zapatrywania pana wiceprezesa ludowcowego, gdyż wedle mego zdania nie uczyniliśmy żadnej ofiary ani żadnego ustępstwa dla Rusinów, lecz stwierdziliśmy tylko czynem to, co zawsze głosimy, że: „nie chcemy krzywdzić ani nie krzywdzimy Rusinów, lecz postępujemy względem nich sprawiedliwie“.

Mojem zdaniem, bylibyśmy się raczej skompromitowali i potwierdzili wszystkie skargi Rusinów na „krzywdy polskie“ — gdybyśmy w sprawie, *w której chodzi o pieniądze i ich rozdział* — byli dopuścili choćby do pozoru podejrzenia, że chcemy sobie jakąś cząstkę tych funduszów ponad sprawiedliwą miarę (a taką jest w tym wypadku ilość bydła) przywłaszczyć, i z krzywdą Rusinów rozdać między rolników polskich.

Wprost zaś naciąganem jest twierdzenie, że przez tę ugodę utorowano drogę do „podziału kraju“ na część polską i ruską. Co innego jest podział „kraju“ a co innego uznanie, że w kraju żyje też druga narodowość ruska i ta tak samo jak Polacy posiada gospodarstwa i pewną ilość bydła.

Wszak istnienie tej drugiej narodowości stwierdza tak samo ustawa wyborcza do parlamentu i wszystkie te uchwały Sejmu, które narodowości ruskiej przyznają osobne jakieś fundusze lub tworzą dla niej osobne instytucye.

A zatem zarzut, jakoby Koło polskie, zatwierdzając umowę prezydyum z Rusinami naruszyło interesa nasze narodowe, jest mojem zdaniem bezpodstawny — i ma tylko służyć do celów „konspiracyi antidemokratycznej“ — czyli do wmawiania w społeczeństwo polskie, że zdemokratyzowane Koło polskie nie umie bronić interesów narodowych tak skutecznie, jak to czynili panowie konserwatyści.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Tajemnica śmierci Arcyksięcia Rudolfa.

Księżna Ludwika Koburska o zamordowaniu arcyksięcia. — Czy szantaż? — Rewelacye brata baronówny Vecsera.

Z dwu stron wyszły nagle i niespodzianie sensacyjne rewelacye, tyczące się tajemniczej tragedyi w Mayerling. Przytaczamy te opowieści, które jednak różnią się zasadniczo swą treścią, a tem samem nawzajem zadają sobie kłam. Niewątpliwie w archiwum dworskiem w Wiedniu znajdują się materyały, wyświetlające śmierć arcyksięcia Rudolfa i jego kochanki — ale nie rychło te autentyczne szczegóły podane zostaną do wiadomości publicznej.

* * *

Księżna Ludwika w Brukseli wypowiedziała groźbę, że jeśli jej będą czynić trudności spadkowe wystąpi z rewelacyami, odnoszącemi się do śmierci arcyksięcia Rudolfa. — Część gróźb już zaczęła wykonywać. W dzienniku „Matin“ autor podpisany dr H., a przyznający się do bliskich stosunków z Mattachichem, daje przedstawienie dramatu w Mayerling w głównych zarysach, zgadzające się z krążącemi pogłoskami. Na końcu jednakże twierdzi, że arcyks. Rudolf nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany i to nie przez jednego człowieka, ale przez kilka osób i że wśród morderców znajdował się człowiek bardzo bliski księżnej Ludwiki.

Już sam fakt, że autor akcentuje swój stosunek z Mattachichem, świadczy, że się ma tu do czynienia ze zorganizowanym szantażem.

Odmienną opowieść zamieścił onegdaj wiedeński prawniczy dwutygodnik „Forum“ w noworo-

Czarodziejski samochod.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

88 Ciąg dalszy.

Odpowiada mu szczęk broni; żołnierze uzbrajają się w pospiechu, Gold i Silver zeskakują ze słomianych mat.

— Napewno nieprzyjaciel! — szepce Silver. — Jeżeli to są bandyci, to pozwól, kochany Goldzie, wiernej twej małżonce kierować walką i stań za mną.

Najwidoczniej dama ta miała manię kierowania.

Głos warty zabrzmiał znowu:

— Naprzód w porządku!

A Silver daje swe rozkazy cichym głosem.

— Na komendę: „Pal!“ strzelajcie bez przerwy, piechurzy! A wy artylerzyści podług tej samej komendy mierzcie do nowoprzybyłych i dawajcie ognia.

Oho! Bandyci będą dobrze przyjęci.

— Uwaga! To samochód!

W półniebieskawym półświcie nocy Dalekiego Wschodu jakaś ciemna masa poruszała się zwolna, pozostawiając za sobą wstęgi kurzu. Otaczali ją dokoła żołnierze. Byli to wartownicy, odprowadzający powóz swemu dowódcy, mając nadzieję, że tym sposobem zyskają choćaż część naznaczonej nagrody.

— Czy są to nasi ludzie? — zapytała Silver, nie zdolna zapanować nad niecierpliwością.

— Nie można tego wiedzieć, pani porucznikowo — odrzekł jeden z Syamczyków, który, jak i żołnierze dawał tytuł męża jego chudej małżonce.

— Nie można — krzyknęła — dlaczego?

— Ponieważ nie odpowiadają na nasze sygnały.

— Aaa!...

Oddział zatrzymał się w tej chwili przed szałasem dowódcy straży.

Przy świetle pochodni zbadano wnętrze samochodu.

— Tylko pięciu podróżnych.

— Zamiast siedmiu, wskazanych w depeszy!

— Tylko jedna kobieta!

— I jeden święty zakonnik!

Fit i Lizzie ukryli się bowiem w podwójnym spodzie samochodu odkrytym przez Lucynkę. Ale ani Gold, ani Silver nie mogli tego odgadnąć.

Podczas gdy się naradzali, nie wiedząc co począć, święty zakonnik, t. j. Lucynka, przemówił surowym głosem:

— Odkąd to żołnierze królewscy zatrzymują niebieskich bonzów, którzy z narażeniem życia idą głosić słowa Buddy i nauczać wszystkich mieszkańców Mekong o wielkości Syamu i dobroci jego władcy?

Porucznik i godna jego małżonka milczeli mocno wzruszeni.

— Kto tu dowodzi? — zapytała dziewczynka.

— Ja — odpowiedział nieśmiało oficer, którego tym razem koścista jego połowica zapomniała wyprzedzić.

— A więc drżyj przed gniewem Buddy!

— Ależ — bełkotał Gold — Budda nie może mnie karać za wypełnianie rozkazów króla, swego przedstawiciela na ziemi.

— A czyż król wydał rozkaz przeszkadzać mojej misyi? Odpowiadaj! — rzekła Lucynka z rosnącą powagą.

— Nie! Rozkazy nie tyczyły się specyalnie ciebie, o święty kapłanie!

— Zatem słusznie mówiłem: drżyj przed gniewem Buddy!

I nie czekając na odpowiedź zakłopotanych małżonków, mała figlarka, wznosząc ręce w górę, zawołała rozdzierającym głosem:

— O potężny Buddo, panie bonzów niebieskich, spraw cud i natchnij tych ciemnych szacunkiem dla wiernych sług twoich!

Dreszcz przeszedł wszystkich obecnych.

Wtem zabłysło zielone światło i cały samochód wydawał się jakby wielką gwiazdą szmaragdową.

— Cześć ci i chwała, o Buddo, iż raczyłeś objawić się słudze twemu! — zawołał znów drżącym głosem udany bonz.

Syamczykowie, szczękając zębami ze strachu, stali pokorni, przejęci uroczystością chwili.

A samochód świecił coraz to innym światłem.

Więc niebieskiem. Potem złotem. A w końcu czerwonem, obrzucając wszystkich obecnych krwawymi blaskami...

Tego już było nadto!

Trzęsąc się ze strachu, Gold i Silver padli na ziemię przed świętym zakonnikiem.

— Przebaczenia, o Buddo! — jęczą błagalnie. — Przebaczenia! Wysłannik twój będzie mógł przejść swobodnie. Rozkazy króla nie mogą tyczyć osoby, przez ciebie wybranej.

Jakby w odpowiedzi na te błagania, samochód zgasł raptownie.

Lecz to zjawisko nie uspokoiło bynajmniej wojowników.

Ciąg dalszy nastąpi.

cznym n-rze. Rewelacye te pochodzą od brata baronówny Vecsery, zmarłego niedawno w Ameryce. Vecsera zostawił bardzo ciekawe *pamiętniki*, odnoszące się do śmierci arcyksięcia Rudolfa. Pamiętniki te miały być w myśl życzenia barona spalone. Zdaje się jednak, że przez niedyskrecyę, część ich przedostała się do wiadomości publicznej i wyjątki z nich ogłasza właśnie „Forum“.

Vecsera opowiada: Arcyks. Rudolf poznał się na jednym ze swoich rannych spacerów w Praterze z baronówną Maryą Vecsera. Zapałał on do niej taką miłością, że odrazu przyrzekł jej, iż rozwiedzie się ze swoją żoną, a z nią weźmie ślub morganatyczny, zapewniając, że użyje wszystkich środków, aby otrzymać pozwolenie cesarza. Marya Vecsera, która miała wtedy dopiero 17 lat, zwierzyła się z tem matce i bratu, którzy byli tem zrozpaczeni, wiedzieli bowiem, że arcyksiąże nie otrzyma zezwolenia na rozwód i chcieli wobec tego oddać Maryę do jednego z klasztorów we Francyi.

Dnia 28 stycznia r. 1888 arcyks. Rudolf udał się w towarzystwie kilku przyjaciół na polowanie do Mayerlingu, dokąd przybyła też baronówna Vecsera. Dnia 29 stycznia całe towarzystwo myśliwskie odpoczywało w chłopskim domku; w czasie kolacyi weszła do izby bar. Vecsera. Wszyscy byli przygnębieni, albowiem arcyks. Rudolf sam przyznał, że nie ma żadnych widoków połączenia się z Maryą Vecserą, gdyż nie otrzymał pozwolenia na rozwód. „Pozostaje mi tylko śmierć“ — oświadczył na końcu arcyksiążę.

Około północy towarzystwo rozeszło się na spoczynek. O godz. 6 rano mieli się wszyscy udać na polowanie, arcyksiążę oświadczył jednak kamerdynerowi, że chce spać jeszcze godzinę. O godz. 7 kamerdyner Losche zapukał ponownie do drzwi arcyksięcia. Wszyscy bowiem jego towarzysze już czekali. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi chciał wejść do pokoju, drzwi jednak były zamknięte. Wówczas udał się do ochmistrza dworu hr. Bombelles, który zapukawszy do drzwi zawołał: „Tu hr. Bombelles“. Nie otrzymawszy odpowiedzi kazał wraz z hr. Hoyos wyważyć drzwi. Wchodzącym przedstawił się straszny widok. W pokoju paliły się cztery świece. Okna były przysłonięte. Arcyksiążę Rudolf leżał nieżywy w łóżku z raną na prawej skroni i krwawą pianą na ustach. Na podłodze obok łóżka znajdował się rewolwer. Nieco dalej leżała baronówna Vecsera, okryta białą materyą; obok niej stała szklanka z łyżeczką. W szklance jeszcze znać było ślady trucizny. Na stoliku leżały cztery listy zamknięte i jeden otwarty.

Baronówna jeszcze tego samego dnia pochowaną została w zwykłej drewnianej trumnie bez ceremonij kościelnych na miejscowym cmentarzu. Hr. Bombelles zaś udał się natychmiast do Wiednia, aby zawiadomić cesarza o tragicznym wypadku. Bratu baronówny i jej matce polecono opuścić Austryę.

Służalstwo wobec Prus.

Ministerstwo sprawiedliwości przeciw bojkotowi pruskich towarów.

Minister sprawiedliwości Hohenburger zażądał od nadprokuratoryi państwa we Lwowie i Krakowie dokładnych sprawozdań o ruchu bojkotowym towarów pruskich, polecił im śledzić ten ruch bojkotowy i „jak najenergiczniej przeciw wszelkim niedozwolonym ustawą czynnościom, jak n. p. presyi lub terrorowi, natychmiast występować“. Minister w swoim reskrypcie przyznaje wprawdzie, że bojkotowanie towarów zagranicznych nie stanowi istoty czynu karygodnego, twierdzi jednak, że wzywanie do bojkotowania firm w granicach państwa istniejących a sprowadzających zagraniczne (pruskie) fabrykaty może stanowić istotę czynu karygodnego według § 302 ustawy karnej. Tak próbuje minister sprawiedliwości usprawiedliwić swój reskrypt.

Powyższy reskrypt ministeryalny prezydyum namiestnictwa intymowało, polecając zarazem starostom w 30 większych miastach Galicyi i dyrektorom policyi w Krakowie i Lwowie, by również ze swej strony baczną uwagę ruchowi bojkotowemu poświęcili i przeciw ewentualnym wykroczeniom występowali na mocy swej władzy policyjnej lub też, gdyby one stanowiły istotę czynu karygodnego według ustawy karnej, bezzwłocznie o nich sądy zawiadamiali.

Skandaliczna to sprawa! Pana Hohenburgera wprawdzie nie będzie można pociągnąć do odpowiedzialności, bo lada dzień przestanie być ministrem, ale nie można powstrzymać oburzenia wobec faktu, iż w usłużności dla Prus w ślad za ministerstwem poszedł i rząd krajowy.

Społeczeństwo miałoby prawo spodziewać się, że namiestnictwo, otrzymawszy rozporządzenie ministra, oparte na błędnych widocznie informacyach, postara się sprawę bojkotu odpowiednio ministerstwu wyświetlić. Niestety rząd krajowy zarządzenia ministra w zbytniej usłużności zaostrzył jeszcze!

Kraj, podejmując akcyę bojkotu towarów pruskich, więc zagranicznych, nie wystąpił poza instrukcyę ministeryalną, wszelkie zatem zarządzenia rządu krajowego wyglądają na prostą szykanę. Tem bardziej, że rząd krajowy zupełnie zapoznaje w akcyi bojkotowej moment konkurencyjny i dążność do popierania przemysłu rodzimego.

I jeszcze jedno. Energiczne wystąpienie rządu krajowego przeciwko akcyi bojkotowej towarów pruskich, zagranicznych, musi wywołać duże zaniepokojenie, dlaczego rząd krajowy toleruje akcyę bojkotową firm polskich przez Rusinów.

Z KRAJU.

Z Wieliczki.

Budżet powiatowy. — Większe dodatki do podatków. — Co powiat otrzyma od Wielkiego Krakowa? — Fatalne skutki nowej ustawy drogowej. — Petycya powiatu o przywrócenie dawnego stanu. — Nie będzie dróg II klasy! — Okradzenie ks. kanonika.

Rada powiatowa w dwóch posiedzeniach uchwaliła budżet na rok 1910. Niedobór postanowiono pokryć dodatkami do podatków w łącznej sumie 40 prc. bez wliczenia ustawowego dodatku na drogi w wysokości 18 prc. — razem więc 58 prc., czyli o 4 prc. *więcej* niż w r. 1909. Budżet administracyjny pochłania z tej sumy 18 prc., w czem na pokrycie długów powiatu zużywa się 8 prc., zaś na subwencye 2 prc. Na budowę dróg, a zwłaszcza na utrzymanie ich obraca powiat 40 prc., co w kapitale odpowiada sumie mniej więcej 400.000 koron rocznie. Przyczyną podwyższenia dodatków jest szalony wzrost cen robocizny i materyałów.

Sprawa Wielkiego Krakowa nie wpłynęła na budżet na rok 1910, gdyż budżet ułożony został w grudniu, a sankcya ustawy o Wielkim Krakowie nastąpiła już po ułożeniu budżetu. W myśl tej ustawy otrzyma powiat wielicki na pokrycie obliga Dębnik i Zakrzówka za straty Kasy Oszcz. w Wieliczce jednorazowo kwotę 47.650 kor., zaś za ubytek w dochodach przez lat 20 — rocznie 3662 kor., oraz za ubytek dochodów z myta na moście zwierzynieckim pod Dębnikami 3885 kor. aż do końca r. 1912, to jest aż do upływu koncesyi mytniczej.

Kwestya rozrachowania dochodów i wydatków z powodu wcielenia do Krakowa Dębnik i Ludwinowa i wogóle cała repartycya poszczególnych spraw nastąpi w ciągu r. 1910.

Na pierwszem posiedzeniu budżetowem Rady pow. miała miejsce niezwykła uroczystość wręczenia naczelnikowi gminy Grabówki pod Wieliczką, p. Freyowi, dyplomu honorowego i honorowej pamiątki za nieskazitelną a długoletnią pracę około dobra gminy i za wytworzenie dla Grabówek funduszu zakładowego. Wręczenie dyplomu odbyło się bardzo uroczyście, a fakt sam został uwidoczniony w księdze uchwał Rady powiatowej.

Jedną z najcharakterystyczniejszych uchwał, jakie zapadły na posiedzeniu Rady, była uchwała powzięta na jednomyślny wniosek reprezentantów małej własności rolnej, aby wnieść do Sejmu petycyę o zmianę ustawy drogowej i przywrócenie na nowo szarwarków. Przez krótki czas trwania nowej ustawy drogowej doszli włościanie do przekonania, że przy dalszem stosowaniu tej ustawy, *najdalej za dwa lata nie będzie wcale dróg gminnych II klasy*, gdyż ustawowy dodatek drogowy w wysokości 8 prc. absolutnie nie wystarcza na utrzymanie dróg. Stosunki są tak niemożliwe, że w większej części gmin przypada na utrzymanie n. p. 10 kilometrów po 50 do 100 koron! Tam, gdzie trzeba koniecznie wydać n. p. **100 kor.**, ma się do wydania w najlepszym wypadku *jedną* koronę, która czy będzie wydana, czy nie, na stan drogi wpłynąć nie może. Są to wyrzucone pieniądze. 8 prc. dodatek nie wystarcza na utrzymanie dróg; w powiecie wielickim te 8 prc. dadzą w najlepszym razie (jeżeli przyjmiemy, że 1 halerz da 4000 koron) **32.000 kor.** — a rzeczywista potrzeba wynosi, jeżeli przyjmiemy koszt utrzymania jednego kilometra tylko na 200 kor. — **180.000 kor.**

Petycya Rady pow. wielickiej zostanie rozesłana do wszystkich Rad powiatowych, celem poparcia jej i wniesienia identycznych podań do Sejmu.

Stary rok zakończył się senzacyą w formie kradzieży 600 koron, której dokonał niewiadomy na razie sprawca na szkodę naszego kanonika ks. Hałatka, w czasie, gdy k. Hatatek odprawiał w kościele uroczystą Mszę św. *K. S.*

Krwawa bójka w Nowym Targu.

W Nowym Targu w wieczór Sylwestrowy w ul. św. Anny, między grupą parobków a nauczycielem języka angielskiego Christem i dyetaryuszem Skorusą przyszło do krwawej bójki, w czasie której Christ dobył rewolweru i strzelając kilkakrotnie, zranił jednego parobka w nogę, zupełnie zaś na uboczu stojącego chłopca Kowalskiego **zabił na miejscu**. Przyczyną miała być dziewczyna, którą Christ i Skorusa zaczepili, a parobcy z zazdrości dopadłszy Christa, zbili go w okropny sposób, ten zaś broniąc się, użył rewolweru. Skorusa widząc fatalne położenie towarzysza, umknął czemprędzej, trochę tylko poturbowany, parobcy zaś, odebrawszy rewolwer Christowi, odstawili go do magistratu.

Z Borysławia donoszą: Ślusarz Ohner, zajęty w Tow. „Nafta“, człowiek inteligentny i dobrze się prezentujący, zwracał uwagę swojem bardzo dostatniem życiem. W piątek przybył tu agent policyi w towarzystwie żandarmów i aresztował Ohnera; podczas rewizyi znaleziono wiele pism kompromitujących. Sądzą, że Ohner jest szpiegiem.

Z Białej. „Sokół“ w Białej wystawia 6 b. m. w hotelu „Pod Czarnym Orłem“ „Betleem“ Rydla. — Początek o godz. 4 i pół popoł.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przew. radcy posła Federowicza. Komisya udzieliła swej opinii na podania o udzielenie koncesyi na dwa pensyonaty i jedną kawiarnię, na kilkanaście podań o przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich do nowych lokali, wreszcie na podania o udzielenie kilku koncesyj dorożkarskich, na ajencye prywatne, biura podróży, tandeciarstwo i t. d.

Komitet dla obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, wybrany przed rokiem z łona Rady miejskiej, odbędzie posiedzenie dzisiaj wieczorem.

Komisya sanitarna na posiedzeniu, odbytem wczoraj pod przew. prezydenta Lea, wydała przychylną opinię na zapytanie namiestnictwa co do udzielenia koncesyi Tow. „Lecznica związkowa“. Następnie fizyk miejski dr Janiszewski zdał sprawę z czynności miejskiego urzędu zdrowia. Nawiązując do sprawozdania fizyka prof. Nowak zwrócił uwagę na konieczność utworzenia wzorowej mleczarni, zostającej pod kontrolą miejską. Prezydent oświadczył, że sprawą tą zajmuje się od dłuższego czasu Wydział aprowizacyjny Magistratu. — Fizyk miejski przedstawił dalej projekt reorganizacyi służby zdrowia. Po dłuższej dyskusyi Komisya, uznając za rzecz najwłaściwszą wprowadzenie jak najrychlej w życie na razie prowizorycznie przedłożonej organizacyi służby zdrowia wyraziła zarazem opinię, że należy utworzyć osobny Wydział sanitarny magistratu, a na czele tego Wydziału stanąć winien fizyk miejski.

Na wniosek prof. Ponikły uznała Komisya projekt opodatkowania wód mineralnych za niestosowny i szkodliwy pod względem sanitarnym.

Prof. Pareński zwrócił uwagę na sprawę wentylacyi szkół i wniósł, aby magistrat zajął się zorganizowaniem instytucyi obywatelskiej kontroli nad czystością wewnątrz domów. Prezydent poparł ten wniosek, zaznaczając, że należy zrobić w tym kierunku próbę przynajmniej w jednej dzielnicy miasta.

Z teatru miejskiego. W najbliższą sobotę teatr miejski wystawia trzechaktową komedyę Hervieu'go p. n.: „Poznaj samego siebie“. Przed kilku tygodniami sztukę tę wystawiła z wielkiem powodzeniem pierwsza scena francuzka, „Comédie française“. Uzupełnieniem wieczoru będzie jednoaktowa komedya Bernarda Shaw'a: „Zwycięzca z pod Lodi“, jedna z najdowcipniejszych sztuk irlandzkiego satyryka. W komedyi Hervieu'go grają pp.: Arkawinówna, Sulima, Sosnowski, Mielnicki, J. Węgrzyn, Kosiński. — W „Zwycięzcy pod Lodi“ rolę Napoleona wykona p. Weychert, główną postać kobiecą gra pani Solska; obsadę uzupełniają pp.: Leszczyński i Szymborski.

Z teatru ludowego. Dziś „Dzwony z Corneville“, które zjednały u publiczności wielką sympatyę. W roli margrabiego wystąpi p. Wierzejski, a w roli Germany p. Sobolówna. We środę wielce zabawny i komiczny wodewil „Biedna dziewczyna“ grany z niesłabnącem powodzeniem od dłuższego czasu. We czwartek „Dzwony z Corneville“ po połudn iu, a wieczór piękny wodewil „Nitouche“ z p. Szarkowskim w roli Celestyna. W przygotowaniu „Opowieści Imci pana Dymka, żaka i pisarza cechowego“, piękny dramat spisany z kronik krakowskich XVII. wieku przez znanego i cenionego miłośnika i badacza starego Krakowa dr. Klemensa Bąkowskiego. Próbami kieruje osobiście dyr. E. Rygier. — Artysta dekorator p. WiercIak maluje stylowe komnaty z XVII. wieku i oryginalną piwnicę krakowską. Kostyumer teatralny przygotowuje nowe ubiory oparte na wzorach ubiorów mieszczaństwa krakowskiego z tej epoki. Premiera tej sztuki odłożona na przyszły tydzień, gdyż dyrekcya chce dołożyć wszelkich starań, by całość wypadła nader wytwornie.

W sobotę: „Trójka hultajska“.

W niedz. wiecz.: „Trójka hultajska“.

Objęcie urzędowania. Nowo zamianowany zastępca techniczny dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. Zygmunt Jasiński objął wczoraj urzędowanie.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie w terminie zimowym 1910 rozpocznie się dnia 26 stycznia b. r. W tym dniu mają się abituryenci i abituryentki zgłosić do wypracowań piśmiennych; do ustnego egzaminu w dniu 4-go lutego b. r.

Bal na Rabkę odbędzie się 26 bm. w salach Starego Teatru.

Podrożenie biletów kolejowych, które weszło w życie z dniem 1. bm., jest stosunkowo bardzo znaczne i da się dotkliwie odczuć szerokim sferom ludności. — Ceny biletów przy pociągach osobowych na linii Kraków-Lwów podniesiono z 9 na 12 kor., na linii Kraków-Tarnopol z 12·30 koron na 17·15 koron, na linii Kraków-Wadowice z 2·20 na 2·50 koron. — Przy pociągach pospiesznych podwyżka jest również bardzo znaczna.

Uroczystość sylwestrowa w Klubie pocztowym nadzwyczaj dowcipnie zainicyowana, zgromadziła kilkaset osób. Salwami śmiechu i oklasków darzono wykonawców produkcyj kabaretowych, zwłaszcza panie Tyczyńską i Filipkównę, którym wręczono kwiaty, oraz pp. Stradiota, L. Haraschina i Dobrowolskiego. O północy zjawił się na scenie „Stary Rok“, który z właściwem p. Lubańskiemu uczuciem, wygłosił mowę pożegnalną, usprawiedliwiając się przed zebranymi za liczne wyrządzone im zawody.

Z uderzeniem godziny 12 wkroczył „Rok Nowy“ i pięknym wierszem okolicznościowym powitał zebranych, kończąc okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — Wśród ogólnej wesołości składano sobie życzenia, a spragniona tanów młodzież rzuciła się w wir taneczny. Do kadryla stanęło 136 par. Ochoczo bawiono się do godz. 8 rano.

W herbaciarni ludowej (ul. św. Krzyża 10) wydano w grudniu 589 porcyj herbaty czystej, 505 porcyj herbaty z mlekiem, 2055 porcyj herbaty z cytryną, 532 kromek chleba i 713 sztuk bułek. Fundusze herbaciarni są bardzo skromne, dlatego zarząd apeluje do litościwych serc o łaskawe datki. Przyjmuje je administracya naszego dziennika.

Z cechu murarzy. W sali Koła mieszczańskiego odbyło się onegdaj pod przew. starszego cechu p. Tomasza Bujasa walne zgromadzenie Stow. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich. Przewodniczący podziękował na wstępie członkom Wydziału za ich gorliwą pracę, a władzom miejskim za życzliwość, z jaką pospieszają Stowarzyszeniu. Na wniosek p. Kramarczyka walne zgromadzenie wyraziło panu Bujasowi podziękowanie za zasłużoną i wydatną działalność około rozwoju Stowarzyszenia. — Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Na następne trzechlecie wybrani zostali pp.: Mikołaj Cichy, jako zastępca starszego cechów; członkami Wydziału: Szczepan Rokisz, St. Drozdowski, Józef Glonczyk, Mateusz Staweczykowski, St. Zakulski, W. Kramarczyk. Zastępcami wydziałowych pp.: Bolesław Zieliński, Andrzej Kosta, Józef Galas, Paweł Hanuszek, Jan Adamski, Wł. Wasilewski. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: L. Lisowskiego, J. Siwka, Wł. Walczakiewicza.

Po wyborach rozwinęła się ożywiona dyskusya w sprawie zwalczania nadużyć przy wykonywaniu budowli przez osoby niekwalifikowane, oraz w sprawie Kasy chorych i zawodowego kształcenia robotników. — Za popieranie dążeń Stowarzyszenia w tym kierunku wyrażono na wniosek przewodniczącego podziękowanie posłowi Bandrowskiemu.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się w niedzielę w Domu robotniczym przy udziale kilkuset stróżów i stróżek. W zagajeniu poruszył prezes stow. p. Cap sprawę wyrzucenia kilku stróżów przez nieludzkich właścicieli w grudniu; zajęło się nimi stowarzyszenie. P. Gołąb omówił potrzebę budowy domu stróżów i konieczność walki o ustawowe uregulowanie bytu stróżów. Stróżka Zofia Świetana z załamanemi rękoma wzywała do starania się o polepszenie doli stróżów, wykazując, że dzieci stróżów muszą być kalekami, bo się chować muszą w norach i piwnicach, wyznaczonych stróżom na mieszkanie. — P. Korzonek wzywał do organizowania się. Kurator stow. ks. Mytkowicz, stwierdził, że stowarzyszenie stale się rozwija i wyraził nadzieję, że dobra sprawa stróżów zwycięży. P. Cap zachęcał do wzięcia udziału w wieczornicy, która się odbędzie dnia 9 b. m. w Domu robotniczym. Bilety są do nabycia w biurze stow. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 7. Dochód przeznaczony na budowę domu dla stróżów.

Po zgromadzeniu nastąpiła tradycyjna uroczystość opłatka. Rozpoczął ją stosownem przemówieniem p. Gołąb, poczem ks. Mytkowicz wzywał do wytrwania w pracy. Chór z dzieci stróżów złożony zaintonował kolendy, poczem nastąpiły deklamacye. Na zakończenie zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć członków honorowych i wszystkich, dobrze życzących stowarzyszeniu, poczem z kolendą na ustach rozeszli się do domów.

Uroczystość miała charakter wysoce sympatyczny i serdeczny.

Figiel żydowskich „antków“. Kaźmierz zaczyna dostarczać pod telegraf coraz więcej gości. Dawniej nie widziało się żydów pod telegrafem, dzisiaj niema dnia, żeby ich tam nie było. Szczególniej szeregi małoletnich złodziei składają się w głównej części z Kaźmierskich niedorostków. Ba, co więcej! Na Kaźmierzu wytworzył się nawet specyalny rodzaj Kaźmierskich andrusów, tych typowych „andrów“ i „antków“, którzy dawniej stanowili ozdobę Zwierzyńca i Krowodrzy. Ano, Kraków się rozszerzył, rozszerzyły się więc i krakowskie typy na dalsze dzielnice.

Dwa takie żydowskie andry dostały się wczoraj do kozy. Są nimi 16-letni chłopacy, Markus Sprung i Abraham Anis. Zabrali oni w nowy rok stojący na u-

licy ręczny wózek, pojechali z nim w południe na ul. Bożego Ciała, gdzie w jednej z sieni znajdowało się kilkanaście beczek z tyrolskimi jabłkami, własność Mechela Rubinfelda. Najspokojniej w świecie zabrali dwie beczki, wpakowali na wózek i odjechali. Nad Wisłą przesypali jabłka z beczek do worków, uwalawszy je przedtem porządnie dla niepoznania błotem i wybrali się na Grzegórzki, aby tam „zrobić handel". No — i sprzedali jedną beczkę, ale gdy zabierali dwa dalsze worki, przyłapała ich policya i razem z jabłkami zapakowała pod telegraf. Kiedy ich komisarz przesłuchał i oświadczył im, że pójdą do sądu, Sprung ozwał się:

— Dobrze, panie komisarzu, my sobie już posiedzimy, choćby i miesiąc, jeno niech pan komisarz każe te jabłka porządnie schować, coby się nie popsuły, bo to jest bardzo dobry handel z jabłkami.

Stało się jednak inaczej. Jabłka powędrowały dzisiaj do właściciela, a Sprung i Anis do Michała.

Z krakowską fantazyją jechał wczoraj 38-letni wyrobnik, Wojciech Cymburan przez ulicę Pawią ku ulicy Lubicz. Podciął konie, ciągnące ciężarowy wóz i pędził, nie zważając, że na skrzyżowaniu tych ulic jest zawsze ogromny ruch. Miał trochę w głowie, więc mu się zdawało, że mu wszystko wolno. Oprzytomniał dopiero, gdy zobaczył, że omal nie stał się powodem katastrofy. Najechał bowiem na dorożkę numer 98 z taką siłą, że złamał tylną oś i dorożka się wywróciła. Dorożkarz omal nie spadł z kozła; w dorożce siedział jakiś stary pan, który wypadł z dorożki tak nieszczęśliwie, że złamał sobie trzy — no, jakże się nazywa — trzy żebra? — nie! Trzy cygara kuba. Cymburana aresztowano.

Dobra siostra i wściekły brat. Już to murarze nie grzeszą nigdy zbytkiem grzeczności wobec kobiet. Nie odrodził się więc od kolegów i 20-letni Jan Naprawski, który nawet wobec własnej siostry postąpił wczoraj tak, że go aż policya musiała ukarać.

Jaś Naprawski nie miał ani grosza, ale wiedział o tem, że siostra ma jeszcze trochę centów, zaproponował jej więc, aby z nim poszła na miasto odświeżyć grdykę. Siostra Hanusia, służąca usłuchała i wybrali się razem na Wolnicę. Tam wstąpili do jednej garkuchni. — Jest co do jedzenia? — spytał Jaś. — Są doskonałe flaczki! — Flaczki! Hanka! Jemy flaczki! Dwie porcye!

Pojadł, popił trochę, ale mu widocznie było bardzo dobrze, bo się nie chciał ruszyć z garkuchni. Hanusia jednak nie miała czasu, więc wstała, wyjęła z kieszeni pieniądze i chciała zapłacić za siebie i za brata. Naprawski uczuł się tem obrażony. Cóż bo sobie pomyśli kelnerka czarnobrewa, gdy za niego kobieta będzie płacić!? Więc zerwał się, wyrwał siostrze pieniądze, a gdy ta zaczęła mu robić wyrzuty, powalił ją na ziemię, skopał i zdeptał, że biedaczka ledwie się podnieść mogła z podłogi. Tymczasem kelnerka zawołała policyanta i Naprawski, wprawdzie z pieniądzmi siostry w ręku, ale powędrował „pod telegraf." Taki ci to wściekły brat.

Zmarli. Antoni Wittek, emer. starszy komisarz straży skarbu państwa, zmarł w Krakowie 3 bm., przeżywszy lat 76.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Wielki Fryderyk".
Sroda: „Wielki Fryderyk".
Czwartek popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli".
Piątek: „Mizantrop" i Małżeństwo z musu".
Sobota: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Ciotka Karola".
Sroda: „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek popoł.: „Dzwony z Corneville".
Czwartek wiecz.: „Nitouche".
Piątek: „Mazepa".
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela pop.: „Nitouche".
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka".

Morderca, schwytany po 2 latach.

Morderstwo u wrót kościoła.

Powiadają: Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Doświadczył tego na sobie wczoraj 33-letni Antoni Durlik, odlewacz żelaza z Królestwa Polskiego, którego wczoraj aresztowano w Krakowie pod zarzutem zbrodni morderstwa, jakiej się dopuścił przed dwoma laty.

Dnia 20 października 1907 r. zamordowano w Bliżynie w gubernii radomskiej nadleśniczego w dobrach h. Platera, Bronisława Wróblewskiego. Zamordowano go kilku strzałami z browninga w chwili, kiedy wychodził z kościoła z rannej Mszy, tak, że Wróblewski zwalił się na próg kościoła i skonał, znacząc krwią kościelną posadzkę i ściany.

Podejrzenie o to morderstwo padło odrazu na Antoniego Durlika. Jego to bowiem przytrzymał ś. p. Wróblewski kilka razy na kradzieży drzewa z lasu. To było powodem nienawiści. Durlik odgrażał się, że nadleśniczego zabije — i swego dokonał. Powodowany zemstą namówił dwóch innych ludzi, zaczaił się przy kościele i zamordował znienawidzonego wroga. Aresztowano go i odstawiono do więzienia w Radomiu, skąd jednak Durlik zdołał uciec i szczęśliwie przekraść się do Galicyi.

Brat zamordowanego, urzędnik kolei w Warszawie, zwrócił się po ucieczce Durlika przed 2 laty do policyi krakowskiej z prośbą o przytrzymanie zbrodniarza. Policya wszczęła śledztwo, które jednak nie wydało pożądanego rezultatu, gdyż Durlika wcale w Krakowie nie było.

Dopiero wczoraj, niespodzianie, przyłapano podejrzanego osobnika, którym, jak się okazało, był Durlik. Zatrzymano go więc w aresztach. Durlik wypiera się winy. Tłómaczy się, że znikł z więzienia, bo był niewinny i że przez 2 lata tułał się po Galicyi.

Dalsze śledztwo w toku. Dowody przeciw Durlikowi są bardzo poważne. — Tak więc po dwóch latach dosięgła zbrodniarza karząca ręka sprawiedliwości.

Tajemnicze włamanie przy ul. Brackiej.

Aresztowanie właściciela sklepu.

Sprawa tajemniczego włamania do sklepu krawieckiego p. Zwierza przy ul. Brackiej l. 15, o której już wczoraj donosiliśmy, wywołała w całem mieście duże wrażenie. Włamania dokonano rzeczywiście w nocy z niedzieli na poniedziałek. Jak się to włamanie odbyło, to jest bardzo ciekawe, bo w kuchni, oddzielonej od sklepu tylko jednym pokojem, spało kilku praktykantów p. Zwierza i żaden nawet szmeru w sklepie nie słyszał. Widocznie złodziej włamał się tak cicho, jakby sobie najspokojniej drzwi otwierał.

Jeden z praktykantów, wróciwszy w niedzielę o północy, przyszedł do sklepu i widząc, że drzwi są uchylone, zaalarmował policyanta, który podobno nie chciał interweniować, a potem swego krewnego na Grzegórzkach. P. Zwierza uwiadomiono o kradzieży zaraz rano, gdy o godz. 7-ej wrócił z Lanckorony. P. Zwierz zawiadomił o wypadku policyę dopiero koło południa.

Pożar w sklepie, wzniecony przez włamywacza, był również ciekawy. Spaliło się bowiem rzeczy niewiele, a ogień tak się pięknie rozszerzał, że nie objął ubrań wiszących na drewnianej ściance, która częściowo spłonęła.

Jak się dowiadujemy, Zwierz był ubezpieczony od włamania na wysoką kwotę, podobno na 15 tysięcy koron, a nadto od ognia na 10.000 koron. Szkoda, wyrządzona przez to rzekome włamanie i pożar wynosi około 10.000 koron. Komisya, złożona z sędziego dra Nowotnego, prokuratora dra Langa i komisarza dra Stycznia, przeprowadzała na miejscu szczegółowe śledztwo do godziny 9 wieczór i przyzwała jako rzeczoznawcę brandmistrza p. Flaszę. Do komisyi zgłosili się liczni wierzyciele p. Zwierza, przedstawiając pretensye na 10.000 koron.

O godz. 9 wieczór nastąpiło aresztowanie Zwierza pod zarzutem oszukańczego bankructwa; dalsze śledztwo wykaże, czy Zwierz w przewidywaniu bankructwa symulował włamanie i pożar, by podjąć premie asekuracyjne i użyć ich na zapłatę swych długów, czy też włamanie i pożar dołączyło się przypadkowo do bankructwa.

W każdym razie niesłychanie uderza, że nikt z domowników nie słyszał włamywaczy, że niema śladów włamania, oraz, że pożar musiał być gaszony, gdyż inaczej objąłby wszystkie ubrania, wiszące na drewnianej ściance.

Równie znamiennem jest, że znaczna część podłogi jest wypalona, coby dowodziło, że sprawca rozlał naftę lub inny materyał palny na podłodze i podpalił rozmyślnie lub przypadkowo.

Dochodzenia policyjne prowadzi energicznie komisarz policyi dr Styczeń; rozciągają się one nie tylko na sam Kraków, gdyż jeszcze w nocy wyjechali ajenci na poszukiwanie skradzionego rzekomo sukna.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie Sejmu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski zwołujący **Sejm galicyjski na 11 stycznia.**

Przesilenie na Węgrzech.

Misya Lukacsa.

Wiedeń. Dr Lukacs dziś będzie u cesarza na audyencyi, a przeważna część dzienników twierdzi, że mimo wszystko Lukacs obejmie misyę utworzenia gabinetu. Zażąda on od parlamentu prowizorycznego budżetu, dwuletniego prowizoryum w kwestyi wspólnego banku i przeprowadzenia reformy wyborczej. Skoro napotka trudności, parlament rozwiąże.

Demonstracya floty francuskiej.

Antivari (port Czarnogórski). Przed dwoma dniami zawinęła do tutejszego portu francuska eskadra pod dowództwem admirała Piveta. Książę przyjmował admiralicyę w swym pałacu w Topolicy, cały port illuminowano, a na wszystkich okolicznych wzgórzach rozpalono ognie. Eskadra wyjedzie z Antivari jutro.

(Czarnogóra aż do chwili aneksyi Bośni nie miała prawa wolności portowej; dopiero teraz Antivari stało się portem wolnym i Austrya nie ma tam prawa wykonywać policyi morskiej. Demonstracya floty francuskiej w Antivari zrobiła w Wiedniu nieprzyjemne wrażenie. Przypuszczają, że rząd francuski zdecydował się na tę demonstracyę, pierwszą od czasu ogłoszenia Antivari wolnym portem czarnogórskim, ponieważ taka demonstracya ze strony Włoch lub Rosyi zrobiłaby jeszcze gorsze wrażenie. Oba te mocarstwa spowodowały więc widocznie Francyę do tego kroku).

Morderca Karpowa.

Petersburg. Bakaj wystosował do „Nowoje Wremia" list z Paryża, w którym stwierdza, że morderca Karpowa Petrow był członkiem komitetu terorystycznego i z upoważnienia tego komitetu udawał szpiega.

Zamach anarchistów na katedrę.

Madryt. W Saragossie wybuchły trzy bomby, z tych dwie przed katedrą. Część katedry uszkodzona.

Z Barcelony donoszą, że tamtejsi anarchiści przygotowują strejk jeneralny, aby wymusić uwolnienie wszystkich uwięzionych.

ZE ŚWIATA.

Walka polityczna dokoła arcybiskupstwa wiedeńskiego. — Kardynał książę-arcybiskup wiedeński Gruscha otrzymał w tych dniach z powodu podeszłego wieku koadjutora z prawem następstwa w osobie biskupa Franciszka Nagla. Nominacya ta nastąpiła, jak się zdaje, wbrew woli kardynała Gruschy i wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie. Za następcę podeszłego arcybiskupa uchodził bowiem w kołach publiczności wiedeńskiej zupełnie napewno dotychczasowy biskup-sufragan Marschall, człowiek, który umiał sobie zdobyć pewną popularność, a przedewszystkiem także cieszył się sympatyami niemieckich liberałów. — Gdy koadjutorem mianowany został Nagl, biskup Marschall natychmiast ustąpił.

Fakt ten wywołał wielką polityczną dyskusyę, Marschall bowiem uchodził za wroga Słowian, szczególnie Czechów wiedeńskich. Ustąpienie jego uważają Niemcy austryaccy za nową porażkę polityczną. Rozgoryczenie ich zwiększyło się jeszcze na wiadomość, że biskupem-sufraganem zostać ma w miejsce Marschalla pater hr. Galen z klasztoru w okolicy Pragi, który uchodzi za główne siedlisko propagandy czeskiej. Wiadomość ta coprawda jeszcze się nie potwierdziła. Ale „Neue Fr. Presse" już teraz w artykule wstępnym występuje gwałtownie przeciw tym machinacyom „słowiańsko klerykalnym" jezuitów i w tonie groźby radzi ludności Wiednia nie drażnić.

Syreny w Monte Carlo. Jedno z pism donosi, że onegdaj Kanadyjczyk Crouzier czterokrotnie „rozbił bank" w Monte Carlo, wygrawszy pół miliona franków. Stawiał po 2000 franków, w pewnym momencie gry przegrał już całe swoje pieniądze (około 20 tysięcy). W dalszym ciągu począł systematycznie wygrywać, aż doszedł do sumy pół miliona.

(Jest to wyrafinowany „kawał" jaskini gry, która co roku o tej porze przed pełnym sezonem „każe" komuś wygrywać wielkie sumy, o czem się telegrafuje na cały świat dla zwabienia naiwnych. *Przyp. Red).*

Samobójstwo żony Aziewa. Do „Lokal-Anzeigera" telegrafują, że żona Aziewa, z domu Nirkin, znana swego czasu rewolucyonistka, która po zdemaskowaniu Aziewa zamieszkała w Paryżu w Quartier Latin, otruła się. Nie miała ona dawniej najmniejszego pojęcia o roli podwójnej, odgrywanej przez męża, który częste i dalekie podróże swoje tłómaczył zleceniami, otrzymywanemi od partyi bojowej. Po zdemaskowaniu Aziewa żona jego popadła w chorobę nerwową, która doprowadziła ją do samobójstwa.

Obiad na biegunie. Miliarder londyński, Kessler, wydał w pierwszy dzień świąt obiad w jednym z hoteli londyńskich, zatytułowany „pod biegunem". — Ogród hotelowy zamieniono w pole śnieżne przez wysłanie skórami niedźwiedziemi. — Na środku „wznosił się" biegun, grupa wzgórzy, uformowanych ze srebrzystej materyi. — Pierwsze miejsca przy stole pozostały niezajęte, na talerzach leżały kartki z napisami: Peary, Cook. Ściany oranżeryi były pokryte białemi chryzantemami, stół zarzucono gardeniami, usługiwali Eskimosi. P. Kessler przed 4 laty urządził w tymsamym hotelu obiad „wenecki", ogród zamieniono na kanał, goście zasiedli do stołu w olbrzymiej gondoli. Było ich trzydziestu czterech, taksamo, jak w tym roku na biegunie.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal. wszędzie już z dostawą do domu.

Z TEATRU.

„Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

Ciąg dalszy.

Historya tych dwu par zakochanych jest epizodem, ale jako epizod za dużo zabiera miejsca; autor zaczerpnął ją z fantazyi.

Z fantazyi wziętą mogłaby się snadnie wydać postać Gockowsky'ego, fabrykanta i patryoty pruskiego, bankiera Królewskiej Mości, twórcy manufaktur porcelany, mecenasa i znawcy sztuki. Ale jest to postać historyczna. Gockowsky, z pochodzenia Polak, ale zupełnie sprusaczony, w życiu ekonomicznem Berlina ważną odegrał rolę. Nowaczyński o tej postaci napisał fejleton w noworocznym „Kuryerze Warszawskim", w którym czytamy:

„Wszystko to zapewne wydaje się wam jakąś bajką; przykrą, przesadzoną, nieprawdopodobną, niemożliwą bajką... Szlachcic polski organizatorem kapitalistycznym, odkrywcą bogactw społecznych, twórcą giełdy berlińskiej, praojcem i patronem tych wszystkich, co z nas, jak pająk z muchy dobijanej, wysysają dziś ostatnie soki? A gdzież dogmat stary o polskiej niezaradności ekonomicznej, gdzież nasz patentowany przez kilkunastu wieszczów przywilej na naród idealistów, na Parjasów, ale „świętych", proletów, ale mesyasza „zgniłej Europie" przynoszących?

Otóż nie. Gockowski nie jest bajką. Przypadkiem udało się literatowi natrafić na linię śladów w jego potężnej dla obcych niestety twórczości. Osobisty „Pamiętnik" Gockowskiego wydany w r. 1768, natychmiast skonfiskowano z powodu dość szczegółowego zdemaskowania sprawy osławionych fałszerzy monet Ephraima i Itziga „münzjudów" i z powodu lekkich wycieczek w stronę rządu i Fryderyka, którego machinacye monetarne finalnie Gockowskiego pchnęły do ruiny. — Wydany po zniszczeniu go po raz drugi w r. 1789 w Augsburgu, znów był ten „Pamiętnik" ścigany i konfiskowany. Jeden z egzemplarzy ocalałych udało mi się po czterech latach poszukiwania odnaleźć. Dziś, złożony w bibliotece ordynacyi hr. Krasińskich tam oglądać można. Prosta, szczera spowiedź z całego życia tego doskonałego typu rodzącej się wówczas świeżo burżuazyi zachodnio-europejskiej, sprawia na czytelniku niezapomniane wrażenie. Okazuje się, że nawet na piaskach bytu polskiego rodzą się pozytywnie genialni ludzie. Autobiografia polskiego Prawdzica, pełna doskonałych z pierwszej ręki szczegółów historycznych, kończy się charakterystycznym okrzykiem rozżalonego do przybranych rodaków finansisty: „So lohnet die Welt!"

W sztuce Nowaczyńskiego król Fryderyk, zagiąwszy parol na manufaktury i dobra Gockowskyego zamyka mu kredyty i rujnuje go bezwzględnie — i zarazem łamie życie jego dwu córkom.

Wszystkie te postaci, grupujące się około Fryderyka, stanowią sztafaż, na którym ma się uwypuklić machiawelska figura starego Fryca, przyczem Nowaczyński szczególnie stara się uwydatnić polityczne tendencye władcy Prus; całość zaś, zbiór długich dyalogów i najróżnorodniejszych epizodów, opartych najwidoczniej na żmudnych historycznych studyach składa się na barwną panoramę epoki, interesującą polskich widzów polityczną swą stroną i splotem polskich osobistości z niemieckiem otoczeniem.

Ale to nie jest dramat, acz forma dramatyczna i kunszt aktorski nadają dziełu walor sceniczności. — Robota to analityczna, żmudnie znosząca cegiełki, gubiąca się w dygresyach i w szczegółach: robota opowiadacza, nie dramatycznego pisarza. Jakoż „powieścią dramatyczną" nazwał Nowaczyński swą pracę, tworzącą wielki tom książki. Książka jednak nas tu nie obchodzi; mówimy o dziele, jak się ono na scenie przedstawia, na którą je autor wprowadził.

I zaiste, zbyt sobie tu Nowaczyński ułatwił swe zadanie. Napisawszy „powieść", zdał na dyrekcyę trud ujęcia ją w ramy dramatu, wyszukania z mnóstwa cegiełek tych, które największy mają walor dramatyczny i które są najpotrzebniejsze. Tak nie postępuje autor dramatyczny.

Pierwsze przedstawienie trwało bitych 5 godzin; widzowie wyszli znużeni; następne dzięki dalszym skróceniom były krótsze. Pan Now., który sam innym autorom, piszącym papierowe dramaty, zalecał symbiozę ze sceną, zastosowanie się do jej warunków, powinien sam szanować prawa teatru. Są to prawa niewzruszone, bo wynikają z natury teatru, z istoty sztuki dramatycznej. Łamiąc je z taką dezynwolturą p. Nowaczyński szkodzi sam sobie — i popada coraz bardziej w manierę. Panoramy historyczne mogą świadczyć o pracy i erudycyi, mogą wielce interesować tematem, mogą być dziełem talentu, ale — są tylko panoramami!

L. S.

Dokończenie nastąpi.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Próbne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Freblanka Polka

ze świadectwami potrzebna zaraz do 3-letniej dziewczynki. Zgłaszać się w Okręgowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie ulica Jabłonowskich l. 19. 1

Zarobić może każdy 3 korony dziennie oprócz wysokiej prowizyi. Agenci zawodowi mają pierwszeństwo, nowicyuszów pouczy się dokładnie. Zgłoszenia piśmienne pod „Byt stały" do Administracyi „Nowin". 13

Maszynista monter poszukuje posady. Leon Czerwiński. Branice poczta Pleszów. 65

Mieszkanie kawalerskie, na żądanie: meble, tanio. Horwath Podgórze Krzemionki 18. Blisko rynku, gimnazyum, poczty. 80

Subjekt cukierniczy

potrzebny do cukierni

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 19, Floryańska 2. 67

Pierwsza koncesynowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

dn. 4-go stycznia otwiera dla pań kurs kroju francuskiego systemu Wortha. Zgłoszenia już się przyjmuje od 9 rano do 12 i od 3 do 5 wieczorem. Również wykonywa się na zamówienia najdokładniejsze formy sukien i okryć za cenę przystępną. 1549

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje

poleca 59

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

KAPELĘ CAŁĄ



zastąpić mogą moje najnowsze, bez zarzutu grające fonografy i gramofony. Takowe dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1455 (Czechy).

Fonografy z 2 walcami K 9·—. Gramofony z 2 najnowszemi płytami K 22·—, 26·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 wzorów. Wysyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona. 16

Najlepsza herbata.
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154

„DZWON".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752. 64

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1153

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN"
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu duże pieniądze. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 25

Porter angielski

w całych i ½ butelkach oryg. **wytrawny**

poleca firma

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

w KRAKOWIE. 1378

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca

gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1322

„TYGODNIK NARODOWY"

ilustrowany

wychodzić będzie od 1 stycznia 1910.

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

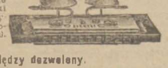
MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

NAJLEPSZE ORGANKI.

Posiadam takowe wyłącznie w najlepszej jakości. Przed wysłaniem zostają wszystkie instrumenta najdokładniej wypróbowane. Nr. 288 Organki „Przyjaciel ludu" doskonały instrument do gry solo i akompaniowania, o silnym i pełnym głosie, strojone tremolo, piano i forte, w etui na 20 głosów K. 1·30, 28 głosów K. 1·30, 40 głosów K. 2·20. Nr. 728/28. Doskonałe organki „Tremolo" z dzwonkami i rurkami głosowemi, dwoma dzwonkami o 28 głosach, nastrojone tremolo, o drżących ... płytach mosiężnych, z niklowem okryciem 13 cm. długie w futerale K. 1·40. Nr. ... Tesame tylko na 24 głosów 14½ cm. długie K. ... Nr. 648/32. Doskonałe dzwonkowe ... koncertowe organki „Tremolo" z poczwórnymi dzwonkami o płytach mosiężnych i niklowem okno..., 40 otwory i tyleż głosów, 17 cm. długie w kart. K. 2·60.





Bez ryzyka!

Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Zlecenia poniżej kor. 2·— załatwia się jedynie za uprzednią zapłatą łącznie z kosztami wysyłki; powyżej kor. 2 — także za pobraniem.

c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1983** (Czechy)

Na żądanie bogato ilustrowany katalog główny z 3000 wzorów każdemu darmo i opłatnie. 28

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	28 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na smutek. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie. 1327

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.